

Duma i satysfakcja

Konferencję prasową prezydentów Donalda Trumpa i Andrzeja Dudy w Waszyngtonie oglądałem z kilkoma amerykańskimi „polonusami”, którzy przyjechali do Warszawy na mecz Polska - Izrael. Sportowy sukces Polski mogli podbudować polskim sukcesem politycznym w USA. Dominowało wśród nich poczucie dumy i satysfakcji z rosnącej roli Polski w świecie. Polska nie jest już, jak mawiał bez sensu Władysław Bartoszewski, były minister spraw zagranicznych III RP (po Bronisławie Geremku, a przed Włodzimierzem Cimoszewiczem) - „brzydką panną bez posagu, która nie powinna być zbyt wybredna”. Dziś Polska, strzegąca wschodniej flanki NATO, jako najpoważniejszy sojusznik USA w Europie, dzięki rządowi zjednoczonej prawicy, dopięła swego i zrealizowała jeszcze jedną wyborczą obietnicę. Podpisała suwerenną, bilateralną umowę z USA w sprawie współpracy obronnej w postaci dodatkowej obecności sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych na terytorium Polski. Amerykanie zwiększą swoją militarną obecność w Polsce nieznacznym kosztem swojej obecności w Niemczech. Można się było tego spodziewać, skoro aż 52 tysiące amerykańskich żołnierzy pilnuje interesów NATO w Niemczech - państwie, któremu USA zapewniło po wojnie dynamiczny rozwój, a które dziś nie jest w stanie wydać zadeklarowanych 2% PKB na obronność, które ponadto, wbrew amerykańskim sugestiom, finansuje latami Rosję, kupując od niej surowce.

Tysiąc żołnierzy amerykańskich zostanie rozlokowanych w Polsce w wielu różnych garnizonach, także tych najdalej wysuniętych na wschód, na przykład w Mrągowie, czy Orzyszu. To te garnizony, które likwidowała poprzednia koalicja rządowa PO+PSL. W ich "planach obronnych" Polska miała się bronić dopiero na zachodzie

kraju, przy niemieckiej granicy, czyli raczej miała bronić Niemcy, a nie Polskę, co było w zgodzie z dyrektywą Radka Sikorskiego o „wiodącej roli Niemiec w Europie”.

Polska poniesie koszty budowy wojskowej infrastruktury, mowa nawet o 2 mld dolarów. Ale to nic, to tylko pieniądze. Najważniejsze, że na naszych oczach zmienia się układ geopolityczny w Europie Środkowej. Polska, po raz pierwszy w swojej historii, może liczyć na amerykańskie zaangażowanie militarne na terenie Polski, gdyby doszło do agresji ze strony Rosji. Wcześniej Polska uwolniła się od rosyjskiej zależności militarnej, a teraz uwalnia się także od niemieckich, dominujących wpływów w strukturach NATO. Polska poprzez NATO i dwustronną umowę z USA staje się samodzielnym, ważnym elementem bezpieczeństwa Sojuszu Północnoatlantyckiego. Jest bowiem na terytorium naszego kraju ten najsilniejszy, który niejako oddala potencjalną możliwość niemiecko-rosyjskiego „dogadywania się” w sprawie euroazjatyckich interesów poza Polską i jak to wielokrotnie bywało, kosztem Polski. Dzięki obecności Amerykanów Polska może prowadzić własną, bardziej samodzielną politykę obronną w porozumieniu z Niemcami, jako jednym z kilku państw sojuszniczych NATO, zachowując tym samym właściwy dla Polski dystans wobec Niemiec i Rosji. Możliwa staje się kontynuacja ambitnej polityki, którą starała się prowadzić II Rzeczpospolita, równego dystansu do obu naszych sąsiadów. Także tego na Zachodzie, który po latach kończy właśnie rozległą operację pod nazwą „rewizja historii II wojny światowej”, zmieniając się z kata w ofiarę.

Dowodem ostatni szokujący przykład relatywizmu w wykonaniu kanclerz Niemiec Angeli Merkel dziękującej na uroczystości w Normandii, z okazji 75. rocznicy D-day, za „wyzwolenie Niemiec od nazistów”.

Uczucie satysfakcji to także godne wystąpienie prezydenta Andrzeja Dudy, który w bezkompromisowy sposób zaprezentował zebrany dziennikarzom krótką historię Polski, poczynając od rozbiorów, zwycięskiej wojny z bolszewikami w 1920 roku, kończąc na Katyniu i powojennym zniewoleniu. Symetryczne przypomnienie dwóch naszych odwiecznych wrogów i agresorów tj. Niemiec i Rosji, zaprezentowane przez polskiego prezydenta w obecności prezydenta USA, 80 lat od wybuchu II wojny światowej, było wydarzeniem ze wszech miar historycznym. Zbyt długo prześladował nas widok tzw. wielkiej trójki (Roosevelt, Churchill, Stalin) ustalających w Teheranie w 1943 roku, a potem w Jałcie i Poczdamie światowy porządek, z podporządkowaną Rosji Polską, "sprzedaną" przez Zachód. Nie godziły się z tym, poza rodzimymi bolszewikami i sowiecką agenturą, trzy pokolenia Polaków, wojenne, powojenne i urodzone w PRL. Polska nie stała się sowiecka, gdyż zawsze czuła się częścią Zachodu. O tym także mówił prezydent Andrzej Duda, przywołując ruch Solidarności i odwieczne dążenie Polaków do wolności. Potwierdził to prezydent Donald Trump, przypominając, że łączy nas cywilizacja, kultura i historia. Miejmy nadzieję, że amerykański prezydent przyjedzie do Polski 1 września tego roku.

169 wSieci 17.06.2019

www.wojciechreszczyński.pl